Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 157. Lwów, Piątek dnia 6. Lipca 1923. Rok XLI.

PRE
Miesi
22.00
do d
z pr:
25.00
pańs
C
1000 Mkp.

Konto czekowe
P. K. O. 140.561.

R LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 5—6. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Pańszczyźniana dola polskiej inteligencji.

Nikt nie zaprzeczy, że najważniejszą rolę w odzyskaniu niepodległości odegrała inteligencja. — Ona to w czasie niewoli pielęgnowała ideały narodowe, z jej łona wyszły legjony, na jej barkach spoczywał cały ciężar odbudowy wewnętrznej z niej wyszły pierwsze zastępy lwowskich dzieci broniących Lwowa, od niej zależeć będzie w głównej mierze stopień oświaty, kultury, ducha narodowego, w całem społeczeństwie.

Zdawało się z początku, że ogół polski rozumie ważność tego elementu i jeżeli nie będzie w stanie odwdzięczyć się za ofiary, położone na ołtarzu ojczyzny, to przynajmniej życzliwością go otoczy i w miarę możności potrafi zapewnić mu warunki spokojnej i twórczej pracy. Tymczasem wypadki potoczyły się w innym kierunku. Ogół społeczeństwa ogarnął szał handlowy, na czoło rządów wysunęły się czynniki reprezentujące wyłącznie interesy materjalne poszczególnych kast, jak najbrutalniej pojęte, wytworzyło się przekonanie, że sprawa bytu materjalnego inteligencji to sprawa trzeciorzędnej wagi, którą ewentualnie załatwić będzie można po uporządkowaniu skarbu, po wprowadzeniu dobrej waluty itd.

Z początku ogół inteligencji tłumaczył sobie tą obojętność sfer rządowych i obywatelskich tem, że nowopowstające państwo ma zbyt wiele trosk na sercu, by mogło pamiętać o potrzebach materjalnych jednej warstwy. Później pod wpływem agitacji prawicowej część inteligencji doszła do przekonania, że dolę swą opłakaną zawdzięcza rządom lewicowym, które jakoby planowo dążyły do unicestwienia wpływu inteligencji na losy państwa przez popieranie obskurantyzmu, analfabetyzmu, domowego wychowania itp. W tem też przekonaniu część inteligencji piórem, słowem i czynem zwalczała tzw. rządy lewicowe a w czasie wyborów odurzona obietnicami prawicy, całą parą pracowała nad zwycięstwem — swoich ciemiężycieli.

Ale cóż się okazało? Oto rządy prawicowe pierwsze swe kroki rozpoczęły właśnie od systematycznego niszczenia inteligencji. Na zbiedzone głowy tej warstwy posypał się grad pośrednich podatków, rozszalał huragan spekulacji i „amor sceleratus habendi", miasto nadziei przyszła rozpacz, miasto pomocy żebracze odczepne.

Dziś gdy wieś i miasto żyje na stopie przedwojennej, gdy handel i przemysł pozwala sobie na życie wykwintne, gdy towar płaci się po cenie złota, gdy rosną setki i tysiące banków, przedsiębiorstw, gdy rodzą się całe falangi bogaczy i miljarderów — inteligencja zapomniana, poniżona, spauperyzowana do ostatnich granic walczy z nędzą i śmiercią głodową. Setki emerytów, ludzi zasłużonych umarło przedwcześnie w szpitalach. — czwarta część dzieci inteligencji skutkiem niedożywiania, zarażona gruźlicą. Część pozostała żyje jeszcze nadzieją.

Przeważna część inteligencji — to pracownicy państwowi. Służą państwu cicho, bez protestu, licząc na sprawiedliwość. Wejdźcie do pierwszego lepszego biura, do pierwszej lepszej szkoły! Te obszarpane postacie o zapadłych oczach, apatyczne, pożółkłe twarze — to polska inteligencja. — Popatrzcie na rynek: te kobiety w starych kapeluszach i tanich sukienkach — to żony pracowników państwowych. Popatrzcie nań gromadę dzieci — te źle odziane, szczupłe i blade — to dzieci inteligencji, inne to dzieci handlowców, przemysłowców, bankierów itp.

Nędza stała się synonimem inteligencji. — Dobrze odziany i wyglądający pracownik państwowy wzbudza podejrzenie, że czerpie dochody z nieczystych źródeł. Przekupstwo niestety nie jest wyjątkiem. Spotyka się je na prowincji, a także w wielkich miastach i w stolicy. Ktoby jednak zawsze i bezwzględnie kamieniem chciał rzucić na tych ludzi, ten rzuca kamień na siebie. Nie ogół inteligencji jest temu winien, ale te warstwy, które ją trzymają w nędzy.

Los dzisiejszej inteligencji jest podobny do losu pańszczyźnianego chłopa. Przywiązany jest do biura, urzędu, instytucji, która pod groźbą śmierci głodowej, wymusza na niej lojalność. Wymaga się od niej ofiar, zniżenia stopy życiowej do poziomu człowieka paleolitycznego, każe się jej czekać, aż skarb będzie pełny.

Nic też dziwnego, że cała wewnętrzna robota państwa szwankuje. W biurach zaległości, niedbalstwo, bałagan, w szkołach ubóstwo i brak najprymitywniejszych środków naukowych, na prowincji apatja i brak inicjatywy.

Powaga władzy zeszła do minimum, bogacze dyktują swą rolę urzędnikom, chłop z pogardą patrzy na obdartego i zależnego od wszystkich przedstawiciela władzy państwowej.

Dzisiejsze położenie inteligencji — to hańba społeczna, to plama całej powojennej epoki, pomnik zbarbaryzowania i zmaterjalizowań serca i duszy całego społeczeństwa. Nie można tego wytłumaczyć ciężkiem położeniem skarbu, ponieważ wszystkie warstwy społeczne żyją dostatnio i mogłyby w każdej chwili uszczknąć część swoich dochodów na polepszenie bytu inteligencji. Nie można tego tłumaczyć faktem, że stan podobny jest w całej Europie, ponieważ inteligencja polska jest jedyną twórczą i ideową warstwą w morzu materjalizmu i kosmopolityzmu. Polska na wszystko sobie może pozwolić tylko nie na marnowanie inteligencji.

Dlatego też ci, którzy są odpowiedzialni dziś za przyszłość narodu i państwa polskiego niech czemprędzej zawrócą z drogi obojętności! Trzeba raz na chwilę zapomnieć o interesach partji, o zyskach poszczególnych koncernów przemysłowo-handlowych, a trzeba pomyśleć o podniesieniu materjalnem inteligencji. Jeżeli to się nie stanie póki czas — państwo polskie i społeczeństwo zbyt drogo za to zapłacą!

I. Kardasz.

Program nowego rządu belgijskiego.

Bruksela. (PAT.) Prezydent ministrów Theunis oświadczył na posiedzeniu Izby, że rząd występuje w sprawach wojskowych i językowych z dawnym programem. System wojskowy musi być przedewszystkiem oparty na konieczności technicznego wyszkolenia armji co się osiągnie przez wprowadzenie 12-to miesięcznej służby wojskowej stałej i 2 miesięcznej służby dodatkowej. **Dotychczasowe środki przymusowe stosowane wobec Niemiec muszą być nadal utrzymane w mocy.** W sprawach wewnętrznych programem rządu jest praca i oszczędność w polityce zagranicznej utrzymanie sojuszów oraz użycie wszelkich środków, dla uzyskania odszkodowań. Rząd będzie kontynuował dotychczasową politykę odszkodowań dopóki kraj nie otrzyma zadość uczynienia.

Wykrycie zamachu na Bethlena.

Budapeszt. (PAT.) Postawiono w stan oskarżenia 17 osób aresztowanych ostatnio w związku z zamachem na Bethlena. Aresztowani oskarżeni są o zorganizowanie zamachu na premjera i innych polityków. Śledztwo wykazało wiele podejrzanych szczegółów. Między innymi jest przypuszczenie, że przygotowano zamach na króla rumuńskiego.

Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego" zawiera:

Niszczenie inteligencji polskiej.

W prasie warszawskiej pojawił się następujący komunikat:

Pomimo wielkich starań i wystąpień organizacji pracowników państwowych, rząd odrzuca najważniejsze dziś żądanie wypłacenia dodatku wyrównawczego w wysokości dwumiesięcznych pensji. Rada ministrów przyznała jedynie zaliczkę na dodatek drożyźniany z miesiąca lipca w wysokości 28 proc. płac, wypłaconych w dn. 1. czerwca. Wobec takiego w najwyższym stopniu krzywdzącego traktowania przez rząd pracowników państwowych i skutków, jakie się dają już odczuwać i jakie może ono wywołać, widzimy się zmuszeni publicznie przedstawić stan rzeczy. Położenie pracownika państwowego pogorszyło się w ostatnich tygodniach w niesłychany dotąd sposób. Do domów i izb urzędniczych wtargnęła nędza; obecnej drożyzny nie może znieść pracownik państwowy.

Słusznemu wyrównaniu krzywdy, która dotyka pracownika państwowego z każdym miesiącem, rząd odmówił. Od pracowników państwowych żąda się przetrwania, aby umożliwić regulację finansów. Takie wezwania słyszeliśmy już po wielekroć; pracownicy państwowi z największem poświęceniem bytu swego i bytu swych rodzin ograniczali się, gdy wymagał tego moment walki o Gdańsk, o Śląsk, o Wilno itd. Musimy zapytać, czy ktokolwiek ma prawo nadużywać tego wezwania ponownie? Widzimy szalejące paskarstwo bez granic, z bólem patrzymy na wywożenie płodów polskich zagranicę i sprzedaż ich tam za dobrą monetę, podczas gdy w kraju ceny stają się coraz niedostępniejsze; z przerażeniem patrzymy na odmowę płacenia podatków przez tak liczne rzesze zasobnych obywateli, podczas gdy my z naszych nędzarskich pensji bezpośrednio i pośrednio płacić musimy tych podatków z każdym dniem więcej. Musimy wyrazić zdanie, które wynika z naszego głębokiego przeświadczenia, że jakakolwiek regulacja stosunków u nas, przy równoczesnem pokrzywdzeniu szerokich rzesz pracowników państwowych, jest fikcją — i obrona tych rzesz to nietylko obrona naszego interesu, ale przedewszystkiem obywatelski patrjotyczny obowiązek.

Pracownicy ręki i umysłu nie mogą być już w Polsce zepchnięci poniżej tego stanu przez jakąkolwiek regulację, która wypełnia kieszenie jedynie sfer paskarskich i spekulacyjnych. Ostatnie tygodnie doświadczają nas jednak boleśnie i pod każdym innym względem. Pomimo obietnicy poprzednich prezydentów ministrów, że ustawa o regulacji płac będzie przeprowadzona w najbliższym czasie przez sejm, obecnie jest ona stale odkładana, a właśnie na tej ustawie opierały się wszystkie nadzieje pracowników państwowych. Miała ona podnieść wynagrodzenie, wyrównywać różne pokrzywdzenia w zaszeregowaniach kolejarzy i innych pracowników państwowych i w zaliczeniach lat pracy. Obecnie rząd nie tylko uznał za konieczne odrzucić wszystkie poprawki do ustawy, jakie wniosły nasze organizacje, ale same debaty postanowił odwlec bez oznaczenia terminu. Byt pracownika pozostaje wciąż niepewny, stanowisko jego wciąż niezabezpieczone.

Przedstawiając publicznie ten smutny stan rzeczy, domagamy się od rządu i sejmu w groźnym momencie ponownego ciężkiego pogorszenia się położenia pracowników państwowych realizacji najżywotniejszych naszych żądań, należnego wyrównania krzywdzących niedoborów pensyjnych, zabezpieczenia bytu rzeszom pracowników państwowych. Do pracowników państwowych zwracamy się o stanowczą, drogą organizacyjną, obronę zagrożonego swego bytu.

Związek Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów, Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, Polski Związek Kolejowców, Związek Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce, Zrzeszenie Pracowników Biurowych Polskich Kolei Państwowych, T-wo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Związek Nauczycieli Polskich Szkół Średnich, Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Lekarzy Rządowych w Państwie Polskiem, Związek Inspektorów Szkolnych w Polsce, Zrzeszenie Profesorów i Docentów Szkół Akademickich w Warszawie, Związek Stowarzyszeń Asystentów Szkół Wyższych, Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych, Związek Pracowników Więziennych, Centralny Związek Woźnych Państwowych, Wydział Wykonawczy Zjazdu Delegatów Stowarzyszeń Pracowników Sądowych, Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego, Międzyzwiązkowy Obszerniejszy Komitet Pracowników Państwowych we Lwowie, Międzyzwiązkowy Ściślejszy Komitet Pracowników Województwa Lwowskiego we Lwowie, Wojewódzki Związek Stałej Delegacji Pracowników Państwowych w Tarnopolu, Związek Towarzystw Polskich Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych w Poznaniu.

Przegląd światowy.

AMNESTJA DLA UCHODŹCÓW Z SOWIECKIEJ UKRAINY.

(u) Konsularny Oddział upełnomocnionego przedstawicielstwa Ukr. Soc. Rad. Republiki w Polsce ogłasza, że na mocy postanowienia Wszechukr. Wyk. Komitetu udzielono amnestję wszystkim uchodźcom, którzy opuścili terytorjum Ukrainy bez zezwolenia bolszewickiego rządu po 12-ym października 1920. Termin amnestji obowiązuje do dnia 15 lipca 1923 r.

ROZWÓJ GOSPODARCZY WŁOCH.

Na posiedzeniu Rady ministrów zdał Mussolini relację ze sytuacji wewnętrznej. Mussolini stwierdził na podstawie sprawozdania ministra rolnictwa, że produkcja zboża którą określono na 50.000.000 cetn. przewyższa przewidywania ministra rolnictwa, bo osiągnie 52 do 53 miljonów. Urodzaj wina da około 45 miljonów hekt. Przeciętna z ostatnich 12 lat wynosi 39 milj. Produkcja oliwy będzie wyższa od przeciętnej z ostatnich 12 lat, która wynosi 1,800.000 h. Stan hodowli jedwabników jest również doskonały. Mussolini przewiduje, że nadwyżka wartości produktów rolnych w porównaniu z wartością produktów zebranych w roku 1922/23 wyniesie 4 miljardy lirów. (Pat).

Minister wbrew swej woli.

ENDECY NIE CHCĄ PONOSIĆ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SKARB.

Według „Kurj. Porannego" warszawskiego, minister Linde oświadczył, że objął stanowisko ministra skarbu na polecenie szefa rządu, który zwrócił się do niego, jako do urzędnika.

Nominacja p. Lindego nastąpiła w niedzielę popołudniu. Jednakże w sobotę tekę skarbu proponowano p. Kucharskiemu, który oświadczył, że stanowisko Klubu Zw. Lud. Nar., do którego należy, nie pozwala mu propozycji tej przyjąć. Stanowisko to oparte jest na wewnętrznej uchwale klubu, aby nikt z członków Zw. Lud. Nar. nie przyjmował teki skarbu, a ma na celu nie angażowanie Z. L. N. bezpośrednio w odpowiedzialności za sprawy skarbowe.

WŁADYSŁAW ORKAN. 60

Kostka Napierski

Powieść z XVII. wieku.

(Ciąg dalszy).

Wodził po nich oczyma krwawemi — w pół wierze, czy ich prawdą widzi... Gdy ci wen znów jak w zjawę patrzyli. Wreszcie ważył się spytać:

— Skądże to... gdzież to, kumowie?...

— Po was przyszliśmy, kumie — rzekł Sromowski z powagą surową. — Trza się stroić...

Uśmiechali się drudzy porozumiewawczo.

— Jakże to... po co... — jąkał.

— Rebelja!

Słowo to jak piorun nań podziałało. Pobladł, trząść się począł — w rozszerzonych oczach lęk stanął. Powrotną falą krwi zaognilo się czoło wysokie. Uniósł dłoń trzęsącą w górę:

— Krzyżem ledz... nie dopuścić! Grzech... pohańbienie... klęska... Powiążą — do ciemnic wtrącą — siarką wypalą serce... — o patrzcie!... roztwarł na piersiach koszulę i ukazał okrutne blizny spalenia.

Zawstydzili się żartu. Milczeli. A on dudnił nad nimi:

— Tak wam... tak wam uczynią! Grzech... klęska... pohańbienie wieczne...

Wbiegła Róża. Dorozumiała się. Ujęła ojca za rękę:

— Chodźcie, chodźcie, tatusiu... Jutro pogwarzycie. Panowie przespać się muszą.

Przygasł odrazu — mgła nań zaszła — powolnie dał się córce.

W świetlicy pobok hałas gwaru ustał. Wino starościńskie, gęsto przez Gosławskiego dolewane, wnet panów szlachtę zwyciężyło. Pan Zdanowski już chwilą zasnął we fotelu. Insi jeszcze pasowali się z nachodem senności — coś okrutnie prawili, coś rozpowiadali — lecz niemoc w końcu wzięła górę. Kłonili się jedni po drugich na stół, to na ławy — ostatni pan Lisicki ze słowy: „jutro o świcie..." zachrapał.

— Czas na mnie — porwał się Kostka. — Zaopiekuj się waść nimi — wskazał Gosławskiemu śpiących.

W sieniach napotkał Różę.

— Posłanie dla pana pułkownika zgotowione — rzekła.

— Wdzięczny jestem waćpannie za subjekcję, lecz z posłania onego dziś nie skorzystam. Dziś będą, jak głosi śpiewka: „bukowe listeczki moje poduszeczki..." Bóg zapłać za gościnę!

Wypadł na dziedziniec.

— Gotowiście?

— Gotowi! — odrzekły liczne głosy.

— Panowie sołtysi?

— Są wszyscy.

— Ruszamy!

Pan Gosławski zajął się śpiącymi. Zawołał ludzi. Pana Zdanowskiego przeniesiono za wskazaniem Róży na łóżko sołtysa do bokówki, dla panów pozostałych rozesłano pod ścianą w świetlicy skóry niedźwiedzie, futra, sukno owcze, i ułożono ich wygodnie. — Pan Lisicki opierał się, bełkotał coś: „łowy... świt... jedziemy!" — lecz i on po walce krótkiej dał się na ziem złożyć.

Uciszyło się w sołtystwie.

Pan Gosławski, widząc okazję dobrą, począł ataki strzeliste do Róży, która sprzątała w izbach, lecz spotkał się z taką odprawą lodową, że prędko ostygł w zapałach.

— I tu pułkownik kwaterą — zazgrzytał. — Widno było, jak za nim oczy jej szły.

Pozlewał reszty wina, usiadł przy stole w świetlicy i począł się sam raczyć.

Goście pokotem chrapali pod ścianą.

— Przysłużyłem się mu. Przysłużę się mu jeszcze nieraz. Wdzięczny mu przecie być muszę — za wszystko.

Kaganek na ścianie gasł. Mruganie światła chodziło po izbie.

— Trza się przedrzemnąć — dumał. — A rankiem do Czorsztyna... Pułkownik tam już będzie. Nie opuszczę go — o nie — aż do końca.

(C. d. n.).

Twórcy Legjonów - w hołdzie.

Pożegnanie ustępującego marszałka Piłsudskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) (G) We wtorek o godz. wiecz. odbył się w sali malinowej w hotelu „Bristol" bankiet na cześć marsz. Piłsudskiego. Na bankiecie, w którym wzięło udział około 200 osób reprezentowany był świat naukowy w osobach prof. Kostaneckiego, Kochanowskiego, Michałowicza, Petrażyckiego, Mandelsmanna, Lewińskiego, świat polityczny reprezentowali Wysłouch, Moraczewski, Wyżykowski, Thugutt, Bądzyński, Poniatowski i inni, pozatem obecni byli: b. premjer Ponikowski, Kucharzewski, Heczko, Supiński, dr. Sokolnicki, b. min. spraw zagr. Skrzyński, dalej Stan. Ostrowski, Danilowski, oraz przedstawiciele prasy stołecznej i prowincjonalnej.

Przemówienia wygłosili: senator Limanowski, poseł Anusz, prof. uniwers. Michałowicz, dalej Kułakowski, przedstawiciel prasy polskiej w Ameryce. W przemówieniach tych nie żegnali marsz. Piłsudskiego, jako usuwającego się z życia publicznego, lecz wyrażali przekonanie, że usuwając się ze stanowiska państwowego będzie pracował nadal nad utrwaleniem niepodległości Polski.

W odpowiedzi marsz. Piłsudski wygłosił długie przemówienie w którem streszczając historję ostatnich 5 lat wspomina również o roli jaką odegrał w tych wypadkach.

MOWA WODZA.

Szanowni Panowie!

W przemówieniach, które słyszałem brzmiały nuty, których nie chcę poruszać, nuty tej natury, od której się już odzwyczaiłem. W przeciągu pięciu lat prawie spędziłem czas na pracy, przy której swobodny nigdy nie byłem, swobodny być nie mogłem, gdyż urząd który w Polsce pełniłem nakładał mi zawsze na usta pieczęć milczenia. Byłem bowiem reprezentantem, a źle spełnia te prezentant swoją rolę, gdy tylko pamięta o sobie, a nie pamięta o tych, których reprezentować jest obowiązany. Dzięki temu musiałem żyć w otoczeniu najrozmaitszych potwornych baśni, i legend które mnie się tyczyły i ze mnie wyrastały a tak dalekie były od tego rzeczywistego skromnego człowieka, który tu przed Wami stoi. I jeśli dziś w dniu w którym jak sobie mówię, staję się obywatelem wolnego i łatwego dla siebie powietrza, to w tej chwili chcę serdecznie podziękować inicjatorom dzisiejszego bankietu, że w tej pierwszej, dziewiczej, że tak powiem, swobodnej mowie mogę swobodnie niektóre zdania powiedzieć, które przedtem by wyglądały jak zdania nieodpowiednie w ustach człowieka, pełniącego urząd reprezentacyjny.

Szanowni Panowie. Pomimo woli biegnie się do przeszłości i szuka się w niej początków tego okresu, gdy Polska powstawać zaczęła. I wobec tego, że to jest tak znacznie oddalone, że można mówić o rzeczach prawie jak o historji, i że historję lubię, więc w tej pierwszej mojej mowie zatrzymam się na tych latach, jak na historji.

Moi Panowie. W listopadzie 1919 r. stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie z dworca Wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską itd. na ul. Moniuszki człowiek, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie Panowie widzicie. Wracał co prawda z niezupełnie zwykłej podróży, wracał z Magdeburga. I w tem też nic niema historycznego. Historja zaczyna się później, historja niezwykła, nad którą nieraz się zastanawiam w ciągu tych 5 lat. Mianowicie, w przeciągu kilku dni, bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesji, czy to leśnych, czy jakichkolwiek innych, człowiek ten stał się dyktatorem. Wtedy kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tem określeniem „dyktator". Nie chcę użyć jakiegoś wyszukanego słowa, szukam tylko jako historyk, określenia zjawiska, którego inaczej nazwać nie można. Bo człowiek ten wydawał edykty, powszechnie słuchane, wydawał rozkazy słuchane biernie z chęcią czy z niechęcią, ale które były wykonywane, mianował urzędników. Czy on robił źle, czy dobrze ja w tej chwili tego nie dotykam, idzie mi o sam fakt, historyczny, Inaczej tego określić nie mogę, jak tylko mianem dyktatora. Bo wszystko wtedy zależało od jego dobrej woli od jego decyzji, od jego złej czy dobrej kalkulacji. Dziś — rzecz ta wygląda tak niezwykle, że godna jest uwagi. Jestem przekonany, że i przyszły historyk nad tem właśnie będzie musiał się zatrzymać. Skąd to dziwne zjawisko, które nagle w Polsce zaistniało!

I szukałem dla siebie wyjaśnienia zawsze znajdowałem tylko jedno: za jedną rzecz mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to, że nosił ten mundur, że był komendantem Pierwszej Brygady (oklaski), i wracał z Magdeburga.

Nowa Polska dała słusznie czy niesłusznie przy swoim pierwszym kroku symbol swój w postaci człowieka ubranego w szary dość obszarpany mundur, zaplamiony w więzieniu magdeburskim.

Moi Panowie! Pozwólcie, iż nad tym faktem dość ważnym, uwagę waszą zatrzymam, Znając historję dyktatur wszelkiego rodzaju, zastanawiałem się nad tem, jak się dyktatury tworzyły. — Zwykłe drogi są tu dwie: jedna gwałtu i narzucenia swojej władzy — te wypadki w historji narodów są częste — druga swobodnego wyboru, wyboru ludzi, których, w chwili ciężkiej, gdy najbardziej potrzeba woli indywidualnej, gdy umysły są zatrwożone, szukają jednego człowieka, żeby jemu los swój w ręce oddać. Tu nie było ani jednego, ani drugiego wypadku. Stał się fakt całkowicie inny, fakt moralnej pracy narodu. Ta moralna praca, której dokonał wtedy wielomiljonowy naród, jest faktem niezwykłym. Był on jakgdyby zaprzeczeniem tej smutnej dalekiej tradycji i którą naród nasz miał w przeszłości.

Szanowni Panowie! Dyktatorem byłem kilka miesięcy. Decyzją głupią czy rozumną, to jest wszystko jedno, postanowiłem zwołanie Sejmu oddanie władzy mojej w jego ręce i stworzenie legalnej formy życia państwa Polskiego. Decyzja ta została usłuchana. Panowie Posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani na mój rozkaz, tego rozkazu usłuchali wybór przyjęli, na określony przezemnie termin do Warszawy się stawili.

Sejm zebrał się się 8 lutego. Otworzyłem go w tym samym mundurze Komendanta I Brygady, przemówiłem do Sejmu w tym samym mundurze, przy boku miałem szablę ofiarowaną mi przez oficerów I Brygady, nie byłem niczem innem, jak tem, czem byłem poprzednio.

W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, nowy akt wybrania mnie jednogłośnie w Sejmie na Naczelnika Państwa Polskiego i Naczelnego Wodza wojsk, znajdujących się w tym czasie w Polsce.

Dano mi nazwę „Naczelnika", imię, które łzy wyciska, imię człowieka, który pomimo że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki.

Kazano mi reprezentować siebie, wszystkich w Polsce nazewnątrz i wewnątrz. Jeżeli przedtem mogłem tłomaczyć zjawisko, jakiemś zamąceniem, jakąś nieumiejętnością — to w tym wypadku ludzie wybrani, mający czas do namysłu, do narad, do krytyki każdego swego postanowienia — dają mi po za tem co miałem poprzednio, dają mi siłę moralną, którą każdy człowiek mieć może, gdy takim obdarzony jest zaufaniem, gdy to zaufanie w taki manifestacyjny, w taki uroczysty, w taki niezwykły sposób się wyraża. Lecz odtąd, historja się zmienia. Postawiono mnie tak wysoko, jak nigdy nikogo nie stawiano, postawiono mnie tak, bym cień na wszystkich rzucał, stojąc jeden w świetle.

Był cień, który biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka — cień ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie i prześladował. Zapluty potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nieszczędzący niczego co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie — ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów — to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historje, ten karzeł był moim nieodstępnym druhem, nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. Nie sądźcie, panowie, że to jest tylko metafora, ja zacytuję tylko kilka faktów, takich potwornych, dzikich, że trudno pojąć, z jakiej kadzi nieczystości zaraz trzeba sobie wyobrażnie by podobne rzeczy wymyśleć.

Reprezentant narodu wybrany przez wszystkich, reprezentujący wszystkich — kradnie! Zbiera się komisja Sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygnjów królewskich. Komisja sejmowa, obradująca pod egidą czy pod kierownictwem marszałka Sejmu szuka, śledzi, bada, poszukuje skradzionych przez tego reprezentanta rzeczy! Czy panowie coś bardziej potwornego, coś bardziej wstrętnego, coś bardziej oplutego pomyśleć możecie? Czy można mieć reprezentanta tego rodzaju? Pomyślcie sobie to gdzieindziej, wśród wolnych swobodnych narodów — nasz reprezentant — złodziej! Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny, umawia się z nieprzyjacielem! Naczelny Wódz prowadzący wojnę, jest zdrajcą. Gdzież na niego kara? Czy jest próba usunięcia go? Czy jest próba pociągnięcia go do odpowiedzialności? Czy jest próba zrobienia go odpowiedzialnym za te niebywałe zbrodnie? Niema. Idzie tylko o plucie, idzie tylko o kał wewnętrzny, którego pełna musiała być dusza, jeżeli na tę rzeczy się zdobyła. Idzie o jakieś niesłychanie obrzydłe zjawisko duszy ludzkiej, która w ten sposób postąpić może. Potworny karzeł wylęgły z bagien rodzinnych! Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko.

Moi panowie, powtarzam, nie znam, gdy nad ubiegłemi latami się zastanawiam, nie znam zjawiska bardziej stałego, bardziej metodycznie prowadzonego, jak to dotykanie rodzinnych stosunków przed któremi każdy człowiek się zatrzymuje, jak to dotykanie moich przyjaciół, mojego otoczenia, każdego nieledwie człowieka, który się do mnie zbliżył, brudnemi rękoma, brudną duszą, brudnemi słowami i brudnem, stęchłem powietrzem.

Miałem przyjaciół, którzy się zmęczyli i odeszli, miałem współpracowników z którymi źle czy dobrze współpracowałem, którzy także w ten czy inny sposób odemnie odchodzili. Ale to paskudztwo duszy, które do mnie przylepiano, było tak nieodłączne, tak systematyczne, że gdy myślę o przeszłości zawsze się oglądam, czy ubranie moje jeszcze nie cuchnie. A plucie to chrzczono wysokiemi słowami, wysokiemi hasłami. Była to praca tak zw. narodowa, praca t. zw. patrjotyczna! Nie jest to tragizmem dla mnie. Rzeczy takie rzadko się zdarzały na świecie, gdyż są one potworne, niemoralne, dzikie i wstrętne. Wylęgać się takie zjawiska mogą tylko w bagnie niewoli, przez które narody przechodzą.

Na rzucone mi tu przez p. Anusza pytanie, który nie żegnając się ani witając z niepokojem pyta, dlaczego ten nieodłaczny pracownik Państwa Polskiego, którego niegdyś na wysokie regjony wzniesiono, ozdobiony tak wielkiem imieniem i zaszczytami, dlaczego on opuszcza swoje stanowisko — odpowiem wprost: „Szanuję swoją historję, szanuję ją dla siebie, szanuję ją dla dzieci. Szanuję ją dla przyszłych historyków, którzyby także w twarz mi pluli, gdybym razem z potwornymi karlami, którzy mnie obniżyć chcieli—pracował“. Decyzja moja była bezpowrotna. Karły próbowały w ostatnim czasie zmienić swoje grymasy na uśmiech szczęścia z powodu spotkania mnie w tym czy innym miejscu. Zastanawiałem się, moi panowie nad swemi czynami, nad wartością mej pracy, nad tem co zrobiłem i czegom nie zrobił. Nie będę mówił i nie będę sobie przypisywał większych zasług, niż te, które mi świat przypisuje. Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem — to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe. Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznane, tak gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się koi. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli. Dlatego też zwróciłem się natychmiast po złożeniu urzędu najwyższego, do pracy wojskowej. Zdolności, temperament, doświadczenie nabyte — dawały mi łatwość pracy, więcej, dawały mi łatwiejsze powietrze.

Moi Panowie, pracę tę opuściłem, opuściłem ją zupełnie. Wniosłem dymisję i prośbę o zwolnienie z wojska. Dlaczego? Obowiązek żołnierza jest trudny. — We Francji armję nazywa się grande muette — wielkim niemową. Wojsko milczeć musi i nieraz panowie swobodnie używający języka, nie wiecie, jak ciężko nieraz oficerowi i żołnierzowi w kraju, gdzie tak swobodnie języki w buziach się plączą, być tylko niemym świadkiem tego, co się dzieje ściskać w sobie serca, myśl pracującą, aby się nazewnątrz nie wydobyła, zamknąć siebie, — Ostrożnie panowie, z tym instrumentem, ostrożnie specjalnie z językami. Żołnierze należą do kasty obywateli bez praw, wtedy, kiedy wy pełnoprawni jesteście. Wszedłem do wojska, dając swą pracę — teraz opuszczam szeregi. Dlaczego?

W tej samej chwili, gdy Belweder miejsce zaszczytu, miejsce honoru Polski opuściłem, wszedł tam inny człowiek, wybrany legalnie aktem uroczystym podpisanym przez marsz. Sejmu. Oddałem mu władzę zgodnie z Konstytucją. Na moje miejsce przyszedł dla reprezentacji narodu całego i wszedł na tę ścieżkę, którą ja potrosze przetorowałem — człowiek inny. Nie rozważam jego zalet ani wad, nie omawiam jego wartości. Człowiek ten jak ja został wyniesiony ponad innych, dobrowolnym aktem włożono na niego obowiązek, że ma być naszym przedstawicielem, ma w pieczy mieć nasz honor, naszą godność. Ta szajka, ta banda, która czepiała się mego honoru, tu zechciała szukać krwi. Prezydent nasz zamordowany został po burdach ulicznych, obniżających wartość pracy reprezentacyjnej przez tych samych ludzi, którzy ongiś w stosunku do pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej nienawiści wykazali. Teraz spełnili zbrodnię. Mord karany przez prawo. Moi panowie, jestem żołnierzem. Żołnierz powołany bywa do ciężkich obowiązków, nieraz sprzecznych ze swoim sumieniem, ze swoją myślą z drogiemi uczuciami. Gdym sobie pomyślał na chwilę, że ja tych panów, jako żołnierz bronić będę — zawahałem się w swojem sumieniu. A gdym się raz zawahał, zdecydowałem, że żołnierzem być nie mogę. Podałem się do dymisji z wojska. To są, moi panowie, przyczyny i motywy, dla których służbę państwową opuszczam.

Na zakończenie pozwólcie mi panowie zrobić małą symbolistykę. Długi czas pracowałem w gmachu na placu Saskim, gdzie przechadzając się po wielkim gabinecie rzucałem raz po raz okiem na ciemne, szare widoki Warszawy. I zawsze widziałem jakieś dziwne rzeczy, szarą płachtę otaczającą jakąś dziwną postać. Naprzód szedł koń. Koń idący ku słońcu, przerywający parkan, za nim na czworakach pełzającą postać ludzką. Ten widok nieraz mnie śmieszył. Ten widok bawił mnie swoją oryginalną konstrukcją rzeźbiarską. Gdzież tu — jest myśl, gdzież tu jest ideja, gdzie tu jest ideja, gdzie tu jest praca wielkiego artysty! Wielkie konisko, przerywające parkan, za nim z głową schowaną jakby ze wstydu na czworakach człowiek. To był nasz Naczelny Wódz z przeszłości. Wrócił do kraju, szukał serca szukał tego, czego dawno, dawno nie widział. Naczelny Wódz Wojsk Polskich, bo takim był Książę Józef Poniatowski. — Gdzież ten piękny ułan, gdzież jest postać wyśpiewana, wymalowana? Gdzie ona jest? Oddano mu hołd i sztandary przed nim powiewały, brzmiały armaty, jak nieraz w bitwach. Stanął i patrzy. „Gdzie są moi następcy? Gdzie w wolnej Polsce Naczelni Wodzowie? Ja zginąłem ongiś w błocie. Błoto przykryło mi oczy, błoto zasłoniło wzrok. Gdzie są oni? Na mnie pierwszego padł zaszczyt być Wodzem Naczelnym Polski. Ja hufce stawiałem, ja je rzucałem w bój. Na pomniku moim są słowa: „Honor i Ojczyzna“. Szukasz honoru? — Znajdziesz twego następcę także w błocie, w błocie rodzinnym! Błotem został napojony. Taki jest los Naczelnych Wodzów Polski, bez honoru Polski, której serce drgać nie umie. Panowie, ten symbol Naczelnych Wodzów—Polski z konieczności ginących w błocie, jest historją Polski dotychczasowej. Gdy patrzę na ten pomnik — mówię: „I ja idę do błota“. Szanowni panowie, tym symbolem chciał bym Was pożegnać. Gdzieindziej, w stosunku do reprezentantów państwa, nawet gdy są nieuczciwi, ukrywa się to czyni się wysiłki by na reprezentancie plamy nie było, by błyszczał jak tarcza. Gdzieindziej Wódz Naczelny, który zwyciężył jest czczony, spotykają go honory i zaszczyty, bo przecież on państwo wyratował, przecież on ocalił od nieszczęścia wszystkich. U nas inaczej Wódz ma iść w błoto i tylko, gdy dostatecznie błota się napije, ma być godnym Polski. Nie oskarżam nikogo, nie jestem ani prokuratorem, ani sędzią śledczym — szukam jedynie prawdy. Co do siebie, panowie proszę o pamięć proszę zarazem o wielki, odpoczynek, bym mógł łatwem powietrzem odetchnąć, bym mógł być takim wolnym i swobodnym, jak panowie, tak wesołym, jak byli moi koledzy z Pierwszej Brygady, którzy mi największe zaszczyty swą pracą dali.

* *

Mowa Marszałka przyjęta została entuzjastycznemi owacjami. Uczestnicy bankietu skupieni dokoła Marszałka, rozmawiającego z wesołem ożywieniem, spędzili jeszcze przemiłą godzinę w serdecznem zetknięciu z najznakomitszym z rodaków.

Rozdźwięki między prezydentem a premjerem.

USTĄPIENIE PIŁSUDSKIEGO BYŁO DLA PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO NIESPODZIANKĄ.

„Republika Polska“ donosi, że pomiędzy prezydentem Wojciechowskim a premjerem p. Witosem istnieje szereg rozbieżności.

P. prezydent Wojciechowski nie był poinformowany przez rząd o 2 ustawach wniesionych do sejmu, mianowicie: o ustawie w sprawie uposażenia dożywotniego prezydentów i o ustawie w sprawie organów naczelnych władz wojskowych. Prezydent Wojciechowski uważał, że obie te ustawy jako dotyczące bezpośrednio osoby prezydenta powinny były być skierowane do sejmu w porozumieniu z nim.

Zaznaczyć także należy, że Wład. Grabski był jedynie mężem zaufania prezydenta Wojciechowskiego w gabinecie Witosa.

Specjalnie w sprawach zmian na naczelnych stanowiskach wojskowych b. minister skarbu interwenjował parokrotnie, powołując się na przykre wrażenie, jakie wywołało zagranicą odsunięcie się od armji marszałka Piłsudskiego. Minister skarbu powoływał się przytem na sprawę pożyczki zagranicznej, bezpośrednio związaną z zaufaniem zagranicy do nowych metod rządzenia w Polsce.

Ustąpienie Wł. Grabskiego było dla prezydenta Wojciechowskiego zupełną niespodzianką, i pogłębiło ono jeszcze te rozbieżności, które istniały już, jak wskazywaliśmy pomiędzy Belwederem a pałacem prezydenta rady ministrów.

—•••—

Cóż pan na to, panie „Piast“?

„Kurjer Warszawski“, jeden z czołowych organów Chjeny pisze:

„Chłop potęgą jest, to prawda, ale potęgą negatywną, destrukcyjną, przeciwpaństwową. Bo nietylko, że drze łyko z całej reszty społeczeństwa że z zachłannością, niczem nie poskromioną chciwością, bez względu na interes ojczyzny, pragnie zagarnąć wszystko dla siebie, lecz nadto uchyla się od płacenia podatków“.

Mniejsza o to, że każde słowo jest specjalną nieprawdą. Wiemy bardzo dobrze, kto uciekał pierwszy w czasie wojny, kto zakładał nowe państwo w Poznaniu, kto rył przeciw armji, naczelnikowi państwa w kraju i zagranicą. Wiemy bardzo dobrze, kto w ciągu lat czterech zdarł więcej łyka z całego społeczeństwa. Świadczą o tem tysiące banków, will, folwarków, kamienic, akcji, automobili, które codziennie naocznie można oglądać. Wiemy kto odznacza się zachłannością niczem nieposkromioną chciwością bez względu na skarb państwa, ktoby chciał wszystko zagarnąć dla siebie, kto wreszcie ostatni zapłacił daninę i kto się lepiej potrafi wywinąć od płacenia podatków bezpośrednich. Wiemy, że chłop jest jeszcze za głupi, by się żorjentować, jakie to kruczki administracyjne prowadzą do ukrywania dochodów. — Stara to zresztą bajka.

Ale jednemu się wydziwić nie możemy, jak może małżonką „Piasta“ w drugi miesiąc po ślubie, pod nosem samego Witosa pozwalać sobie na szkalowanie chłopa? Czy do tego stopnia zostało wszystko zaprzedane, że już nie ma nikogo, ktoby stanął w obronie lekceważonego przez tyle wieków chłopa polskiego?

I cóż pan na to, panie „Piast“, oficjalny obrońco i przedstawicielu polskiego chłopstwa?

—•••—

Milczące wiece.

POSŁOWIE PIASTOWI BOJĄ SIĘ DYSKUSJI.

Jak donoszą nam z Sambora, wiec sprawozdawczy posłów piastowych Pasickiego i Kosydarskiego był zgromadzeniem milczącem. Przewodniczący p. Sekura na początku zebrania w porozumieniu z komisarzem zaznaczył, że zgromadzenie ograniczy się do wysłuchania posłów, dyskusji zaś żadnej nie będzie. I tak się stało.

Tak to posłowie piastowi pojmują demokrację i tak dbają o opinję wyborców. Grunt usuwa im się z pod nóg i dlatego boją się wyborców.

Sprawy polskie.

J. MROZOWSKI DELEGATEM M. ENTENTY NA KOMISJE REPARAC.

Paryż. (PAT.) Wczoraj zebrali się delegaci Polski, Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i Grecji przy komisji reparacyjnej dla wyboru nowego wspólnego delegata na okres rozpoczynający się z dniem 1 lipca. Wybrany został Jan Mrozowski, a zastępcą jego radca legacyjny czeski Iwan Krno.

O PRZYSPIESZENIE PRAC NAD USTAWĄ UPOSAŻENIA URZĘDN. I SPRAWĄ EMERYT.

Warszawa. (PAT.) Micemarszałek sejmu Moraczewski wystosował do przewodniczącego sejmowej podkomisji budżetowej dla sprawy uposażenia funkcjonarjuszy państwowych następujący list: Ustawa o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i ustawa emerytalna ma wedle zgodnej opinji konwentu senjorów stanąć na porządku dziennym posiedzenia sejmu 26 bm. Wobec powyższego upraszam p. przewodniczącego o możliwe najintensywniejsze prowadzenie obrad nad tymi ustawami w podkomisji z tem wyrachowaniem, aby do 10 lipca br. obie sprawy mogły być załatwione w podkomisji. We wspomnianym terminie 10 lipca bez względu na stan prac podkomisji obie ustawy będą postawione na porządku dziennym połączonych komisji budżetowej i administracyjnej. — Zwracam się o to równocześnie do pp. przewodniczących powyższych komisji.

—•••—

NIETAKT P. KOWALCZUKA.

Warszawa. (Tel. wł.) (G) Na posiedzeniu komisji rolnej przez nietaktowne prowadzenie posiedzenia, poseł Kowalczuk (Piast) jako przewodniczący spowodował opuszczenie komisji — przez stronnictwa ludowe PSL i Wyzwolenie oraz przez PPS. Stało się to dlatego, że p. Kowalczuk, — stronnictw interpelujących regulamin, nie chciał dopuścić w trzecim czytaniu nad projektem ustawy o ministerstwie reformy rolnej do dyskusji nad poprawkami.

P. MĄCZYŃSKI ZARZUCA GEN. SIKORSKIEMU NADUŻYCIA.

Warszawa. (Tel. wł.) (G) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej zaszedł bardzo znamienny incydent, mianowicie w czasie dyskusji nad budżetem min. spraw wojsk. poseł Mączyński wystąpił z zarzutem, że żona b. premiera Sikorskiego leczyła się w zakładzie Czerwonego Krzyża w Zakopanem na rzecz skarbu państwa, co usiłował zbić przedstawiciel min. spraw wojsk. gen. Zwierzchowski, zaznaczając, że jest to nieprawdą, albowiem generałowa Sikorska przebywała wprawdzie w zakładzie „Czerwonego Krzyża", lecz w tym oddziele który jest dla osób prywatnych i opłacany jest z prywatnych finansów przebywających tam chorych.

—•••—

Wiadomości telegraficzne.

Poseł polski w Rydze Dr. Jodko przybywa dziś do Warszawy. Jest to w związku z zapowiedzianą na 12 bm. konferencją państw bałtyckich i Polski. Z ramienia rządu polskiego na tą konferencję udać się ma do Rygi p. Seyda. (Tel. wł.) (G)

Polski chargé d'affaires w Pradze p. Bader przybył wczoraj do Warszawy. Przyjazd ten jest w związku z notą jaką wręczył p. Bader Beneszowi z powodu artykułu „Czeskiego Słowa", obrażającego Polskę. (Tel. wł.)G).

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Filomeny; gr. kat. Jewsewija. Jutro rz. k. Izajasza pror.; gr. kat. Ahrypiny. — Wschód słońca 3·25, zachód 7·31.

TEATR WIELKI.

Czwartek „Królowa Tanga". Występ Windheima
Piątek „Dama pikowa" (wznowienie).
Sobota „Łabędzie jezioro".
Niedziela „Dama pikowa".

TEATR MAŁY.

Czwartek „Hedda Gabler" (popis „Młodej Scenki" w wykonaniu szkoły dramat. Fr. Frączkowskiego).
Piątek „Dla szczęścia" (popis „Młodej Scenki" w wykonaniu uczniów szkoły dramat. Fr. Frączkowskiego).
Sobota „Bajadera".
Niedziela „Frasquita".

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek i piątek „Szkoła Kokot".
Sobota i niedziela „Powódź".

We Lwowie.

— **Konferencja w sprawie drożyzny** odbędzie się w urzędzie wojewódzkim (sala konferencyjna I. piętro) dziś 5. bm. o godz. 11 przedpołudniem. Celem konferencji będzie zastanowienie się nad doraźnymi środkami, któreby można zastosować dla zapobieżenia drożyźnie gwałtownie wzrastającej.

Na konferencję tę zaproszono: Prokuratora przy sądzie apelacyjnym, Prokuratora przy sądzie okręgowym, Izbę handlową i przemysłową, kongregację kupiecką, Stowarzyszenie przemysł. piekarzy, stowarzyszenie przemysł. rzeźników, „Nużę", związek konsumentów „Jedność", związek okręg. stowarzyszeń spółdzielczych pracowników kolejowych Główny Dworzec, towarzystwo spółdzielcze pracowników kolej. „Byt", — Izbę rękodzielniczą, Prezydjum magistratu m. Lwowa, dyrektora policji, stałą delegację pracowków państwowych.

— **Wróg wszelkiego stworzenia.** Szeroka jest skala zainteresowań p. Mikołaja Budzanowskiego, który przyjął na siebie rolę budziciela społeczeństwa. Po kanałach, bogactwach kopalnych, drzewkach owocowych postanowił zająć bliźnich jeszcze jedną doniosłą sprawą, a mianowicie, straszliwym pokosem smoka-molocha w postaci bakcyli i ich sprzymierzeńców krwiożerczych, drobnych, niewinnych na pozór much i owadów. Licznemi przykładami, urozmaiconemi w odpowiednich miejscach zestawieniami statystycznemi, zabarwił prelegent ciekawy swój wykład, przyjęty nadzwyczajnie przez bardzo licznych słuchaczy, w sali magistratu. Miarą efektu materjalnego służyć może okoliczność, iż T. S. L. z ramienia którego miał p. Budzanowski wykład, otrzymało z dobrowolnych datków poważną kwotę na swoje cele, przekazaną bezinteresownie przez prelegenta. (B. J.).

— **Zwrot na lewo we Francji** W artykule pod powyższym tytułem, umieszczonym wczoraj, mowa była o sympatjach endeków naszych do rojalistów z „Action Française" (a nie do socjalistów, jak każdy mógł się zorjentować.

— **Z Teatru Wielkiego.** W czwartek 5 bm. „Królowa Tanga" z gościnnym występem pana Marka Windheima.

W piątek po raz pierwszy Czajkowskiego „Dama Pikowa" z p. Nahlikówną i Cichoniem w głównych partjach.

— **Z Teatru Małego.** Czwartek i piątek wypełni popis szkoły dramatycznej Frączkowskiego, która da „Hedde Gabler" Ibsena i „Dla szczęścia" Przybyszewskiego. W sobotę ostatnie przedstawienie „Powodzi".

— **Kurs radjotelegraficzny instytutu technolog.** we Lwowie zakończono przed paru dniami egzaminem. Komisja egzam. stwierdziła bardzo dobry wynik nauki czteromiesięcznej. Z 15 zgłoszonych do egzaminu odstąpiło 2, zdało 13. Nazwiska ukwalifikowanych elewów podane zostaną do wiadomości minist. spraw wojsk. celem ewidencji sił wyszkolonych na polu radjotelegrafji i radjotelefonji.

— (a) **Dotacje na utrzymanie 5 ochronek miejskich** podwyższył Magistrat z 200.000 na 400.000 mkp. miesięcznie.

— (a) **Dalsza dzierżawa budynków teatrów miejskich.** Magistrat na wtorkowem posiedzeniu uchwalił wydzierżawić na dalsze dwa lata salę w „Domu Katolickim" na teatr mały, oraz budynek Hermana przy ul. Słonecznej na teatr „Nowości". Uchwałę tę zatwierdzić ma Rada miejska

— (a) **Adaptacje w zakładzie im. Bilińskich.** Stan budynków miejskiego zakładu nieuleczalnych im. Bilińskich i zakładu fundacyjnego im. Bilińskich, pozostawia wiele do życzenia. Aby zapobiec dalszym zniszczeniom, postanowił Magistrat przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby znacznym kosztem przeprowadzić adaptacje tych budynków.

— (a) **Podwyższenie opłaty za wodę.** Woda pobierana za pomocą wodomierzy, ulegnie podwyższonej opłacie, mianowicie za metr sześc. zamiast 2 tysiące, cztery tysiące mkp. Wniosek ten zatwierdzony być ma na posiedzeniu Rady miejskiej.

— **Opłata za telegramy do Węgier** wynosi obecnie 1270 m. za wyraz a do Rumunji 1000 marek.

—**Kolejowe ulgi taryfowe dla wycieczek.** Od 1 lipca br. zaprowadziło ministerstwo kolei ulgi taryfowe dla wycieczek. Grupy podróżnych złożone najmniej z 30 osób, opłacać będą przy wspólnych przejazdach pociągami osobowemi lub mieszanemi w trzeciej klasie na odległość ponad 30 km. do miejsc odpustowych oraz w celach kulturalno-oświatowych, krajoznawczych, sportowych itp. należytości według taryfy klasy czwartej, przewidzianej w b. zaborze pruskim. Ulga ta przedstawia 20 procentową zniżkę. O ile zbierze się najmniej 600 osób można zaprowadzić pociąg umyślny, dodatkowy, za opłatą według tej samej taryfy.

— (a) **Przestroga dla amatorów psów.** Istnieje przepis, aby każdy pies pojawiający się na ulicy, zaopatrzony był w kaganiec, jednak nie wszyscy do tego się stosują. Lekceważenie tych przepisów nie zawsze uchodzi bezkarnie. Oto wczoraj ukarał magistrat p. Iwanickiego za to, że wypuścił psa na ulicę bez kagańca, karą aresztu ścisłego przez jeden dzień. Nie pomoże grzywna, będzie musiał powędrować p. I. na jeden dzień do aresztów miejskich.

— **Warszawa a Lwów.** Nowa taksa dorożkarska wynosi w Warszawie za kurs normalny (jednokonka) 4500 mk. a w nocy 5000 mk za kurs dorożką parokonną w dzień 7750 mk, w nocy 9000 mk. We Lwowie taksa o wiele wyższa a ponadto dorożkarze ignorują ją zupełnie, dopuszczając się zdzierstw.

— (a) **Przemytnictwo spirytusu.** Istnieje szajka „przemysłowców", trudniących się nałogowo przemycaniem spirytusu. Od czasu do czasu któryś z nich wpadnie w ręce strażników akcyzowych. W bieżącym tygodniu schwytano dwóch i ukarano ich dotkliwemi grzywnami.

— (a) **Z sądu doraźnego.** W drugim dniu rozprawy przeciw Iwanowi Hrynykowi o zamordowanie własnej matki, sala sądowa wypełniła się słuchaczami przeważnie płci brzydkiej. Oskarżony Hrynyk przestał już udawać warjata, jednak w dalszym ciągu zaprzecza wszystkim obciążającym okolicznościom, które podawali świadkowie. Po ukończeniu postępowania dowodowego trybunał udał się na naradę. Z powodu niemożności osiągnięcia jednomyślnego wyniku sprawę przekazano zwyczajnemu sądowi.

— (a) **Zastrzelenie bandyty Hryńka Rossa.** Wczoraj rano na dworcu kolejowym we Lwowie zmarł osławiony bandyta Hryńko Ross, herszt szajki bandyckiej, która przez dwa lata grasowała we wschodniej Małopolsce, mordując i rabując gdzie się dało. Uczestnicy szajki zostali już przez policję wyłapani, a wielu z nich odsiaduje już karę w więzieniu. Pozostał Ross, który pojedyńczo, lub w mniejszym gronie dalej grasował w okolicach Chodorowa, aż wreszcie został wytropiony. Komendant posterunku policji państw. w Chodorowie Bauer i wywiadowca lwowskiej policji Fuhrman dowiedzieli się, że Ross wybiera się we wtorek w nocy ze swoim spólnikiem na rabunek, i że ma przyjść do jego chaty i wywołać go. Obaj więc wymienieni funkcjonarjusze policji ukryli się w izbie spólnika Rossa i z bronią w ręku czekali na jego przybycie. W nocy istotnie Ross zapukał do okna i zawołał: „chody wże". Nie chcąc go spłoszyć, komendant polecił żonie spólnika, by Rossa zwabiła do izby. Nie przeczuwając zasadzki wszedł Ross do izby, ale dla ostrożności trzymał swój karabin gotowy do strzału. W tej chwili padły dwa strzały ze strony policji. Ross runął na ziemię nieprzytomny. Nad ranem odstawiono go koleją do Lwowa i tu skonał na dworcu.

— (t) **Upadek dziecka z III. piętra.** 11 letni Filo Kościuk syn dozorcowej w domu przy ul. Barskiej l. 23. pozostawiony chwilowo bez opieki, wypadł z okna III. piętra na bruk podwórza. Chłopak doznał złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie groźnym odwieziono go karetką Pogotowia rat. do szpitala.

— (t) **Nagły zgon.** W kancelarji gmachu hr. Skarbka zmarł wczoraj w południe na udar sercowy kasjer Ludwik Wąsowicz. Zmarły liczył 77 l.

— (t) **Przykry wypadek.** Przechodząc koło kawiarni Wiedeńskiej pośliznął się i upadł łamiąc lewą nogę, 65 letni Oswald Kuźmiński. Pogotowie rat. po założeniu pierwszego opatrunku odwiozło go szpitala.

— (t) **Wojowniczy ekspres.** Poster. Wołosz aresztował wczoraj Jana Ślubińskiego ekspresa Nr. 5, który podpiwszy sobie awanturował się i potrącał rozmyślnie przechodniów na ul. Chorąszczyzny. W drodze na inspekcję Skibiński rzucił się na posterunkowego a ubezwładniony przez tego położył się na ulicy i nie dał się ruszyć. Z trudem udało się sprowadzić go na inspek. pol. gdzie po olbrzymiej awanturze urządzonej przez pijanego—ekspresa zamknięto w areszcie.

Z całej Polski.

— **Uroczyste poświęcenie pomnika pamiątkowego** w Winnikach, na grobach żołnierzy polskich poległych w obronie ojczyzny w roku 1918—1920. odbędzie się w niedzielę dnia 8. b. m. o godzinie 10 rano.

— **Nowy sąd na paskarzy warszawskich rozpocznie swe czynności w tych dniach.**

— **Mnożnik drożyźniany za m. czerwiec** obliczono w Warszawie na 62 proc.

— **Drożyzna, a rząd chjeno-piastowy.** Warszawski „Przegląd Wieczorny" pisze: Ktokolwiek chce znaleźć istotny rezultat rządów chjeno-piastowych, niechaj się przejdzie po sklepach, notując ceny poszczególnych artykułów pierwszej potrzeby. Ceny te wzrastają stale systematycznie, niezależnie zupełnie od kursu waluty, wzrastają w tym stopniu, w jakim paskarze uważają dla siebie za korzystne.

Rząd chjeno-piastowy zagadnienia drożyzny nie uznaje, jak również nie uznaje walki ze spekulacją wogóle, a cukrową w szczególe. Cukier gdzieś się zapodział dla ogółu klientów, ale stali klienci z t. zw. kategorji dobrych znajomych, mogą otrzymać cukier a discretion po 28.000 mk. za kg.

Jeżeli dodamy do tego, że wszystkie inne towary kolonjalne znacznie podrożały, a produkty wiejskie, dzięki słynnemu lex Płuta-Ilski mogą być bezkarnie puszczone na pasek, to jasnem się staje, że obecny rząd swą bezczynnością zapędza ludność miejską w nieznany dotychczas odmęt drożyzny. (m)

— **Cukier dla miast.** Z Warszawy donoszą 3 bm.: W porozumieniu z tow. aprowizacji **miast, wydział aprowizacyjny ministerstwa spraw wewn. dokonał podziału przyznanego miastom na ostatniej konferencji w Poznaniu, lipcowego przydziału cukru. Na konferencji poznańskiej powiększono przydział miastom z 76 wagonów do $84^1/_2$. Zachowano przytem z bardzo drobnemi zmianami podział z poprzedniego miesiąca, przyznając nadto cukier szeregowi miast, które dotąd pozbawione były cukru z tego źródła. W ten sposób po jednym wagonie cukru otrzymały zdrojowiska Ciechocinek i Krynica, miasta Kołomyja, Sejny, Grodno oraz Kielce i Kalisz. Nadto miastu Lidzie przyznano pół wagona cukru.** (m)

— **Nowy przystanek kolejowy. Dyrekcja kolei państwowych komunikuje: Z dniem 1. lipca 1923 otwarto przystanek „Korzenica", położony między stacjami Bobrówką a Nową Groblą na szlaku Jarosław-Sokal dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu bagażowego. Bilety dla podróżnych będzie się wydawać na przystanku. Bagaż będzie się przyjmować za późniejszą opłatą w stacji przeznaczenia.**

Ze świata.

— **Sztuka Przybyszewskiego w Rzymie.** Wczoraj w teatrze dramatycznym Picasso wystawiono po raz pierwszy w Rzymie polską sztukę a mianowicie: „Dla szczęścia". Przybyszewskiego. Sztuka została przyjęta bardzo życzliwie przez całą prasę. Dzienniki dzisiejsze podkreślają wielki sukces i wartość tej sztuki tłumaczonej na język włoski przez Leonarda Kociemskiego. Poseł Zaleski był obecny na przedstawieniu.

— **Domy rozsypują się w Rosji.** Trwająca w Moskwie i Piotrogrodzie przez dwa dni ulewa spowodowała cały szereg zawaleń się kamienic i murów.

— **Groźny pożar** wybuchł na terenie naftowym na Kaukazie, wskutek czego spłonęło 250 tys. pudów ropy naftowej. (G)

— **W Londynie zastrajkowało 14.000 robotników portowych.**

— (u) **Sztunda w Jugosławji.** „Obzor" podaje, że sztundyzm szerzy się także w Jugosławji. Sztundyści nie mają ani cerkwi, ani popa. Zbierają się zwyczajnie w sobotę, czytają pismo święte, a naczelnik gminy kościelnej, wybrany przez wiernych, wygłasza kazania. Sztunda w Jugosławji nie jest uznana. U nas sztundyzm szerzy się głównie na Wołyniu.

— (i) **Przeciw reumatyzmowi.** Uniwersytet nowojorski chlubi się odkryciem nowego serum przeciw reumatyzmowi. Liczba uzdrowień dochodzi do 80 proc.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Teatr przyszłości.** W sobotę 7 bm. o godz. 8 wiecz. wygłosi w sali „Młodej Scenki" odczyt p. Bruno Jasieński „O roli aktora w teatrze nowym". Po prelekcji dyskusja.

Komunikaty.

— **„Ochronka im Józefa Piłsudskiego". Na zebraniu grona osób, opiekujących się ochronką im. Józefa Piłsudskiego, odbytem w dniu 26. czerwca, uchwalono utworzyć komitet przyjaciół ochronki z wkładką miesięczną od 1 Zł. polskiego wzwyż. Na doraźną pomoc i wyjazd dzieci na kolonję letnią złożyli: Dyrektor Mieczysław Kistryn 1.000,000 mp. Tow. akc. Jaworzno 600.000 mp. Sekcja konduktorska zawodowego związku kolejowego 325.000 mp. Związek byłych legjonistów 250.000 mp. S. Akc. „Gazolina" 200.000 mp. Komitet zbierania marek na cele społeczne 100.000 mp. Dr. Bronisław Michalewski 100.000 mp. Inż. Władysław Szaynok 100.000 mp. Aniela Mayerowa 30.000 mp. Zofja Napadjewiczówna 20.000 mp. Kazimierzostwo Bogdanowiczowie 10.000 mp. Domaszewska Marja 10.000 mp. S. H. 10.000 mp. Kozłowska Zofja 10.000 mp. Smulikowska Marja 10.000 mp. Starzyńscy 10.000 mp. Dalsze datki przyjmuje administracja „Kurjera Lwowskiego" oraz komitet przyjaciół ochronki w lokalu Ligi Kobiet, pl. Akademicki 1, codziennie od 6—7 wieczór.**

Czary Wschodu.

Ilustrowany odczyt o Turcji po ty gruzińskiego Sergo Kuruliszwili.

Prezes klubu gruzińsko-polskiego w Warszawie, znany poeta i literat gruziński, wielki przyjaciel Polski, Sergo Kuruliszwili (Tajfuni) wygłosi we czwartek 5 bm. o godz. 7'30 w sali Muzeum Technologicznego (Bourlarda 5) niezmiernie ciekawy i aktualny odczyt w języku polskim, ilustrowany przeźroczami, o Turcji z uwzględnieniem wszystkich dziedzin życia wschodniego, a mianowicie: ostatnich wydarzeń politycznych, sądownictwa i prawa, szkolnictwa, religji, armji, rządu sztuk pięknych (literatura, architektura, malarstwo rzeźbiarstwo), cmentarzy tureckich, arabskich — chrześcijańskich, żydowskich, położenia kobiety — (tajemniczość haremu), palarni opjum, — tańców wschodnich, niewolnic, sportu, komunikacji, gospodarstwa rolnego, przemysłu i handlu, oraz przyszłych stosunków polsko-tureckich etc.

Odczyt ten miał wielkie powodzenie w Warszawie, powtórzony tam kilkakrotnie.

Dochód z prelekcji przeznacza się dla sierót i wdów po dziennikarzach polskich.

Następny odczyt pt.: „Człowiek w skórze tygrysa" odbędzie się dnia 7 bm. w sobotę o godz. 7'30 w sali Muzeum Technologicznego.

Poeta Kuruliszwili wypowie po odczycie własne utwory poetyckie.

Bilety nabywać można wcześniej w kancelarji Muzeum Technologicznego (Bourlarda 5).

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 4. lipca.

+ **Cena ropy naftowej w Małopolsce.** Na konferencji która się odbyła w biurach Dyrekcji Państwowych Zakładów Naftowych ustalono niżej podane ceny za ropę bruttową wszystkich marek na miesiąc czerwiec: Borysław—1110 mp, Popiele—1110 mp, Schodnica i Wierzchnia Mrażnica—1350 mp, Urycz—1350 mp, Rypne—1200 mp, Słoboda Rungurska—1110 mp, Kosmacz—1000 mp, Opaka—1110 mp, Paszowa—1120 mp, Bitków—1800 mp, Pasieczna—1800 mp, Ropienka Dolna—1110 marek, Strzelbice—1110 mp, Rejskie—1160 marek, Karkłowat: silnie benzynowa—1180 mp, mniej benzynowa (Ropita) 1110 mp, Kryg zielona—1160 mp, Kryg czarna —1110 mp, Szymbark—1180 mp, Krosno (wolna od parafiny)—1200 mp, Krosno parafinowa—1110 mp, Iwonicz—1190 mp, Węglówka—1190 mp, Równe-Rogi (wolna od parafiny—1180 mp, Równe-Rogi parafinowa—1110 mp, Rymanów—1110 mp, Wańkowa—1130 mp, Potok—1600 mp, Ropieńka od Dukla—1200 mp, Grabownica-Kumiska—1300 mp, Lipinki-Rużyca—1150 mp, Lipinki-Grabownica—1160 mp, Libusza—1110 mp, Klimkówka—1250 mp, Zagórz—1250 mp, Klęczany—2200 mp, Stara Wieś—2200 mp, Podyna—1200 mp. (f)

+ **Austrjacka pożyczka Ligi Narodów.** Przed kilku dniami wyłożono do subskrypcji przypadającą na Austrję część austrjackiej pożyczki Ligi Narodów w kwocie 13.000.000 dolarów.

Jak wiadomo została główna część pożyczki Ligi Narodów w wysokości 150.000.000 dolarów w państwach gwarancyjnych do subskrypcji wyłożoną, a zgłoszenia wielokrotnie przewyższają odnośną kwotę i już obecnie sprzedają tamże obligacje z agiem 1—2 punktów.

Efektywne oprocentowanie wynosi $7^3/_4$%. Wpłaty przyjmuje się w dolarach lub w austr. koronach. (1—70.800K) albo w innej wysokowartościowej walucie. Za pewność pożyczki odpowiadają w pierwszej mierze dochody z cła oraz monopolu tytoniowego, ponadto cały majątek austrjackiego państwa. Pozatem ręczą rządy Anglji, Francji, Włoch, Czechosłowacji, Belgji, Szwecji i Danji za odsetki i kapitał pożyczkowy.

Pożyczka powyższa będzie notowaną na wszystkich prawie wielkich giełdach, między innemi także w New-Yorku.

Giełda.

+ **Kursa zbożowe.** Cena za 100 kg. loco stacja załadowania. Żyto małopolskie 65 ex 1922 r.—250.000; owies małopolski ex 1922 r.—270.000; koniczyna czerwona krajowa naturalna —38.000 Lwów; słoma prasowana, siano wołyńskie, siano słodkie krajowe prasowane 65000 —72000, luźne 23—45.000 Lwów.

+ **Giełda zbożowa** b. licznie odwiedzana — ogólny obrót około 160 ton. Silne obroty w życie — transakcje w owsie ponadto obroty w sianie i słomie. Podaż w życie nie pokrywa zapotrzebowania. Pszenica poszukiwana. Tendencja zwyżkowa — usposobienie b. ożywione.

+ **Giełda warszawska.** (Tel. wł.) (G) Usposobienie dla walut o dewiz zagranicznych uległo monstrualnej zniżce. Dolary 103000, marki niem. 0'60. Okcji i papierów publicznych nie notowano.

+ **Kursa warszawskie.** Belgja 5200 — Berlin 0'61 — Londyn 478000 — N. Jork 104000 — Paryż 6175 — Szwajcarja 18200 — Wiedeń 1'41 Włochy 4520 — Praga 3030.

+ **Zurych.** Berlin 0'0034 — Holandja 224'50 N. Jork $576^3/_4$ — Londy 26'28 — Paryż 31'30 — Medjolan 25'00 Praga 17'$37^1/_2$ — Budapeszt 0'$06^1/_2$ — Bukareszt 2'85 — Belgrad 6'20 — Sofja 5'80 — Warszawa 0'0045 — Wiedeń 0'0080 Austr. kor. stempl. 0'$0081^1/_2$.

Przez szkło powiększające.

WOJOWNICZA KAWIARNIA

Pamiętamy, jak było dawniej. Do kawiarni schodziło się na wytchnienie, na odpoczynek. P. radca uciekał przed panią radczynią, akademik przed gospodynią, dziennikarz z redakcji, profesor z wykładu przychodzili wytchnąć, odpocząć. A później poczęły przychodzić panie, by przyjrzeć się toaletom i języczki w ruch wprawić. Kawiarnia miała charakter wybitnie pacyfistyczno-humanistyczny. Radca, profesor, redaktor — oto były filary kawiarni.

Dziś kawiarnia radykalnie zmieniła swe oblicze. Z pokojowej stała się wojowniczą. Kawiarnia przestała być czytelnią, nie jest już salonem, ani klubem. Stała się placem sportowym, na którym ludziska robią goale — na cudzych obliczach, w kawiarniach rozgrywają się matche bokserskie tak, że przeszedłszy training kolejny, w szeregu corazto „trudniejszych" i burzliwszych lokali, może bywalec kawiarniany, nabywszy kosztem paru żebów i żeber niezłej wprawy i doświadczenia, zmierzyć się z Siki lub Charpentierem. Kawiarnia jest areną średniowieczną, na której rycerze o lwiem a podchmielonem sercu, szukają sobie przeciwników. — Jest dżunglą, w której niewiadomo, kto cios wymierza, a kto obrywa. Jest jednem słowem szkołą życia, energji, przytomności umysłów, zręczności.

Jest specjalne plemię rycerzy, zaludniających kawiarnie. Mężowie o niskich czołach, małych, przenikliwych oczach, wielkich czerwonych łapach z długimi palcami, i niedbale zzawadjackim chodzie: Plemię to, niby Cymbrowie i Teutonowie dawni, spuścili się z przedmieść, posuwają się ku środkowi miasta, zwycięsko opanowują państwo po państwie, przepraszam: kawiarnię po kawiarni.

A pokojowe i bezpieniężne plemię radców i profesorów ustępuje z planu tak, jakto wszędzie się dzieje. Mądry ustępuje i ginie. Głupi rozszerza tereny swego panowania, rośnie w tuszę i w znaczenie.

Boks, bramka w cyfrach, skok przymusowy ze schodów w dół — oto rozrywki i atrakcje dzisiejszej kawiarni.

Wszystko się zmienia, kultura się przeobraża, dlaczegóżby kawiarnia nie miała się przystosować do ogólnej ewolucji? **J. Ł.**

Z polskiego przemysłu cukrowniczego.

Ostateczny wynik kampanji cukrowniczej 1922/23 cukrowni, złączonych w trzech związkach cukrowniczych, przedstawia się następująco:

Liczba cukrowni czynnych 69, obszar plantacji w ha 110.000, zbiór buraków w tonach 1,875.000, produkcja cukru w białym krysztale 266.590 ton, w cukrze sur. 1-go rzutu 310.000 ton.

Z wyprodukowanego cukru (w białym krysztale): spożyto w kraju do 1. lipca 1923 r. 130.370 ton, wywieziono za granicę 93.810 ton. Razem 224.180 ton.

Cena cukru hurtowa a 100 kg. wynosiła na rynku wewnętrznym loco stacja załadowania parytet Poznań:

Do 7. listopada 1922 r. 62.000 mar. pol., do 12. stycznia 1923 r. — 90.000 mar., do 11. lutego — 125.000 mar., do 31. marca — 260.000 mar., do 30. kwietnia — 300.000 mar., do 10. czerwca — 360.000 mar., obecnie 50 złotych.

Akcyza wynosiła do 31. października 1922 r. — 20.000 mar. pol., do 30. listopada 1922 r. — 30.000 mar., do 31. kwietnia 1923 r. 60.000 mar., do 14. czerwca 1933 r. — 150.000 mar., obecnie — 280.000 mar.

Z dotychczasowych, nie ostatecznych jeszcze danych wynika, że tegoroczny obszar plantacji buraków cukrowych wynosi przeszło 143.000 ha, co w porównaniu z rokiem zeszłym stanowi przyrost plantacji o 30 proc. Prócz tego wzmożone zastosowanie nawozów sztucznych uprawnia do nadziei, że przyszłoroczna produkcja wyniesie conajmniej 35.000 wagonów cukru w białym krysztale, z których projektuje się zarezerwować przynajmniej 22.000 wagonów dla kraju, zaś 12.000 wagonów przeznaczyć na wywóz. (m)

(Wówczas zapewne płacić będziemy djamentami, gdyż cukrownikom do roku cena w złocie wyda się za małą — przyp. zec.)

Zapiski.

Wasilewski Zygmunt: **Goszczyński Seweryn** — Szkice literackie. Nakład księgarni Sw. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno 1923. Str. 278 + 1 nlb.

Twórca „Króla Zamczyska" i „Zamku Kaniowskiego" nie posiada dotąd wyczerpującej monografji. A szkoda! Goszczyński, jedna z najbardziej serjo, a najmniej sentymentalna może postać naszego Panteonu zasługuje na pamięć.

Goszczyński przez swe pochodzenie (uboga, komornicza szlachta) i przez twarde, pełne burz życie najbezpośredniej może i najsilniej odczuwał niedolę społeczną, a co zatem idzie kochał i rozumiał lud. Nie należy do półbogów, żyjących w chmurach słowa, pragnie wypowiedzieć się w czynie, niewiele ma w sobie z psychologji romantycznego uciekiniera-poety.

Oto co mówi sam o sobie:

„Wpijałem się w mą Polską i ciałem i duchem
Żyłem Jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem,
Dzieliłem mej Ojczyzny wszelkie przeznaczenia,
Przejmowałem Jej wszystkie czucia, krom zwątpienia
Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia".

Zyg. Wasilewski jest wybitnym mowcą Goszczyńskiego, jego epoki. Wydał „Dzieła zbiorowe" G—o, szereg nieznanych listów, pamiętników etc.

Książka obecna mająca zastąpić, brak obszerniejszej monografji poety, zawiera prócz Szkicu biograficznego i szerszego omówieina lat dziecinnych oraz pierwszych utworów interesującą rozprawę poświęconą zestawieniu 2 żywych kontrastów: Goszczyńskiego ze Słowackim („Sen Srebrny Salomei", powstaje w czasie braterskiego współżycia obu poetów), wpływu indywidualności wyższej na niższą: Mickiewicza na G—o; wreszcie „Ostatnie akordy" i sprawę „Mogiły" poety. J. S. P.

(B) **Strażnica Zachodnia.** Miesięcznik poświęcony sprawom kresów zach. Rok II. Nr. 4—5 kwiecień—maj Poznań 1923. Cena 6000 mp.

Treść: Kaz. Kierski — Prawa mniejszości niemieckiej w Polsce II. Kaz. Tymieniecki — Przeszłość niem. „Drang nach Osten i jego przyczyny". Roman Pollak — Morze w poezji staropolskiej. Archiwum — Memento III. Zycie polityczne — ekonomiczne — kulturalne. Przegląd prasy, książki i pisma. Całość przedstawia się bardzo staranie.

(B) **Kresy Zachodnie.** Nowe pismo codzienne **pojawiło się w Chocieży. Celem jego jest obrona kresów zachodnich. Jako odpowiedzialny redaktor podpisany jest Dr. Wojdon w Chocieży. Redakcja w odezwie zapowiada, że pismo będzie bezpartyjne. Hasłem jego jest „Nie rzucim ziem skąd nasz ród". Nowemu pismu życzymy (o ile nie zboczy ze swego programu) serdeczne „Szczęść Boże".**

(B) **Szkoła powszechna.** Rok IV. Zesz. II. Warszawa 1923. — Treść rozpraw: Dr. Tad. Kupczyński — W 150 rocznicę K. E. N. cz. II. Zygm. Ziembiński — U podstaw psychologji wychowawczej. Stan Studencki — Liczenie i systemy liczbowe u ludów pierwotnych — **Metodyką nauczania — Dziennik nauczyciela — Kształcenie nauczycieli — Z literatury — Ruch pedagogiczny. Bibljografja. Całość bogata i zajmująca.**

SPORT.

Szwecja — Niemcy mecz międzypaństwowy rozegrany w Göteborgu zakończył się zwycięstwem Szwecji w stosunku 2:1.

Lekkoatletyczne mistrzostwa włoskie rozegrane w Bolonji dały następujące wyniki:

Bieg na 100 m.: Ciongo $10^8/_{10}$ sek.
Bieg na 110 m. z płotkami: Contoli $16^6/_{10}$ sek.
Bieg na 800 m.: Cominotti 2·00 sek.
Bieg na 5000 m.: Ambrosini 15:$48^2/_{10}$.
Skok wzwyż: Pagani 1·75 m.
Skok w dal: Nespoli 667 cm.
Rzut oszczepem: Clementi 53·39 m.

Czesi w Barcelonie. „Meteor" (Praga) zwyciężył „Lerida" dwa razy, w stosunku 10:4 w ub. sobotę i 4:2 w niedzielę F. C.

Barcelona bawi obecnie na tournée w Niemczech i gra 7. i 8. b. m. z „Spielvereinigung Fürth".

Bieg na 100 km. z prowadzeniem motorów na torze, rozegrany w Paryżu przyniósł zwycięstwo Lavalade'owi w czasie 1 godz. 24 min. 14 sekund.

Próba pobicia awiatycznego rekordu wysokości dokonaną została bez dodatniego wyniku we Francji przez lotnika wojskowego sierżanta Bury.

Rekord wysokości ustanowiony przez amerykańskiego pilota Mac Ready wynosi 10.518 m.

Bury osiągnął wysokość 10.300 m., lecz nie mógł kontynuować swej śmiałej próby z powodu defektu w aparacie do oddychania tlenem.

Bury posiadał na tyle zimnej krwi, że nie dał się unieść gorączce rekordowej i przerwał próbę, którą zamierza zresztą w najbliższym czasie powtórzyć.

Czas trwania próby wynosił 2 godz. 10 min.

Międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne między Francją i Belgją zakończyły się zwycięstwem Francji w stosunku $77^1/_2 : 42^1/_2$.

N.

Zarząd I. lwowskiego klubu sportowego „Czarni" dziękuje najserdeczniej wszystkim, którzy byli łaskawi przybyć na uroczystości jubileuszowe i przyczynić się do uświetnienia całego obchodu, jak również i tym, którzy z różnych stron Polski i państw innych nadesłali swe życzenia. Liczne objawy szczerej życzliwości będą dla nas zachętą i zobowiązaniem do dalszej pracy dla fizycznego odrodzenia naszej młodzieży.

Uroczyste otwarcie parku sportowego Z. K. S. „Hasmonea". W dniach 7. i 8. bm. obchodzi Z. K. S. Hasmonea we Lwowie uroczystość otwarcia własnego parku sportowego za rogatką łyczakowską (stacja końcowa ŁD) na które zaprasza wszystkie kluby i związki sportowe. Program otwarcia: Sobota 7. bm. g. 5. popoł. Zawody lekkoatletyczne, g. 6. popoł. Zawody w grze piłką nożną Vivo es Athleticai Club-Hasmonea. Niedziela 8. bm. godz. 5·30 popoł. Zawody rewanżowe Hasmonea-Vivo es Atheticai Club. Podczas przerw Zawody lekkoatletyczne. O godz. 9. wieczorem bankiet. Przedsprzedaż biletów codziennie w sklepie p. M. Solda, ul. Kazimierzowska l. 25, od 9—1, zaś od 4—9 w lokalu klubowym, ul. Jachowicza 22.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Lwowski Oddział Towarzystwa Tatry, odbył niedawno walne zgromadzenie. Skład obecnego wydziału jest następujący: prezes prof. dr. A. Chybiński, wiceprez. prof. A. Lenkiewicz, sekr. inż. St. Mierzejewski, zast. sekr. Wł. Niedenthal, skarbnik St. Czołowski, członkowie zarządu: prof. dr. Z. Klemensiewicz, dr. R. Kordys, por. R. Loteczka, prof. R. Nałęcki, prof. dr. J. G. Pawlikowski, dr. A. Tomaszewski, insp. Wróblewski. — Obok działalności turystycznej rozwija Oddział działalność wydawniczą. W tych dniach ukaże się nakładem firmy A. Altenberga (ul. Pańska, 18. I. tom rocznika „Wierchy", poświęconego sprawom mającym łączność z polskiemi górami. Ponadto przygotowuje Oddział mapę Gorganów, najbliższej Lwowu części Karpat Wsch.

Wkładkę na rok bieżący ustalono na 3 **zł.** polskie, dla akademików 2 zł., dla uczestników (młodzież) 1 zł. Biuro Towarzystwa znajduje się przy **placu Marjackim 8.** (sklep Krawjańskiego i Czołowskiego, dom Sprechera). Zaopatrzenie się w legitymację T. T. **(z fotografją)** wzgl. odnowienie jej jest niezbędne, ponieważ korzystanie z noclegów w schroniskach Karpat i Tatr jest zastrzeżone **wyłącznie** dla członków P. Tow. Tatrzańskiego. Rocznik „Wierzchy" (20 ark. druku) będą mogli członkowie nabywać po zniżonej cenie.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

Pospiesznych i osobowych ważny od 1. czerwca 1923 r.

ZE LWOWA ODCHODZĄ:

Krakowa 3·35, 8·20, **10·25**, **15·00** 17·30, **18·40**, 21·00, 23·55.
Warszawa **8·35, 20·05** przez Rozwadów, 13·30, 23·10 przez Bełzec.
Rawa Ruska 21·15
Śniatyn 7·55, **8·45**, **18·55**, 23·00
Kołomyja 14·25, 17·25
Chodorów 11·50
Podwołoczyska **10·40**, 23·20
Tarnopol 6·06 17·30
Równe 13·45, 22·40
Radziwiłłów 19·35
Grajewo 9·15
Kowel 19·20
Ławoczne 7·25, 16·55
Borysław **9·50**, 19·30 23·25
Sianki 13·50
Sambor 7·10, 23·05
Chełm-Dęblin 8·55
Stojanów 7·40. 18·35
Podhajce 6·55, 16·20
Jaworów 8·30, 17·15

Pociągi podmiejskie odchodzą:

Gródek Jagielloński 13·40. 15·20
Mszana 6·05
Szczerzec 13·35*)
Komarno 14·30*)
Janów 14·00**)
Brzuchowic 10·10*), 14·30, 16·00, 17·35†) 19·00, 20·21 ††)

Ze Lwowa Podzamcza:

Tarnopol 6·27, 17·58
Podhajce 7·10, 16·36
Stojanów 7·56, 18·58
Grajewo 9·34 przez Sapieżankę
Podwołoczyska **10·5.**, 23·12, 23·47
Równe 14·07, 23·04
Kowel 19·39 przez Sapieżankę
Radziwiłłów 19·67
Lwowa 6·06, 6·36, 8·33, 8·56, 9·13, 10·18. 12·01, 15·31, **18·33**, 19·03. 20·36, 21·43, 21·58

Ze Lwowa-Łyczakowa

Podhajce 7·37, 17·03
Winniki 5·45, 13·40, 18·27, 19·54*)

Ze Lwowa-Kleparowa:

Warszawa 9·06, 13·37, 23·16 przez Bełzec
Jaworów 8·38, 17·23
Janów 14·08**)
Rawa-Ruska 21·21
Brzuchowiec 10·16*), 14·36, 16·07, 17·41**) 19·06, 20·31**)

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Krakowa 5·30, 6·30, **8·10**, 9·45, **13·30**, 16·45, 19·10, 20·25.
Warszawa **8·35, 22·05** przez Rozwadów, 5·50, 16·55 przez Bełzec
Rawa Ruska 7·30
Śniatyn 5·55, **8·10**, 17·00, **18·50**
Kołomyja 12·20, 22·10
Chodorów 7·20
Podwołoczyska 6·20, **18·45**
Tarnopol 12·15, 20·50
Równe 6·50, 15·45
Radziwiłłów 9·10
Grajewo 22·10 przez Sapieżankę
Kowel 10·30
Ławoczne 6·50, 22·05
Borysław 10·05, 15·35, **18·20**,
Sianki 10·45. 19·40
Sambor 7·35
Dęblin-Chełm 20·40
Stojanów 9·25, 19·15
Podhajce 8·45, 21·55
Jaworów 8·05, 20·20

Pociągi podmiejskie przychodzą:

Komarno 7·00 —), 21·05††)
Janów 22·20**)
Brzuchowice 11·15*) 15·30, 17·14, 18·30†) 19·55. 21·30 ††)
Mszana 7·30

Do Lwowa Podzamcza:

Podwołoczyska 5·56, **18·28**
Równe 6·25, 15·22
Podhajce 8·30, 21·38
Radziwiłłów 8·51
Stojanów 9·08, 18·56
Kowel 10·04 przez Sapieżankę
Tarnopol 11·55, 20·33
Grajewo 21·50 przez Sapieżankę

Do Lwowa-Łyczakowa:

Podhajec 8·16, 21·22
Winniki 7·11, 15·16, 19·33, 20·50*)

Do Lwowa-Kleparowa:

Warszawa 5·43, 16·49, 20·30 przez Bełzec
Rawa Ruska 7·23
Jaworów 7·57. 20·12
Janów 22·09**)
Brzuchowice 11·08*), 15·23, 17·07, 18·25†) 19·48. 21·25††)
do Warszawa 9·00, 13·36, 23·15
„ Rawa Ruska 21·20
„ Jaworów 8·36
„ Janów 14·06
„ Brzuchowice 10·15, 14·35, 16·05, 17·40, 19·05, 20·26

Objaśnienie znaków: **Tłusty druk**, pociąg pospieszny — *) kursuje 1/VI—30/IX. i od 1/V—31/V. w niedziele i rzym.-kat. św. — **) kursuje od 1/VI—31/VIII. w niedziele i święta rzym. kat. — † kursuje od 1/VI—30/IX. w niedziele i święta rzym. kat. — †† kursuje od 1/VI—30/IX i od 1/V—31/V codziennie. (—) Na razie nie kursuje.

Różne.

Ostrzeżenie. Zawiadomienie jakoby **Schlichterowa Zofia** była moją żoną lub miała ze mną dzieci, są nieprawdziwe. Z osobą tą żadnego ślubu nie wziąłem, ani żadnej styczności nie miałem. **Dr. Buchwald Maurycy.** Lwów, 4. lipca 1923. 4343

Do Szanown. Prenumeratorów „KURJERA LWOWSKIEGO"

Prosimy uprzejmie o jak **najrychlejsze nadesłanie prenumeraty** —

na lipiec

wraz z ewent. **zaległością**, celem uregulowania nakładu. — Wypłata kwot wpłaconych na czeki Pocztowej Kasy Oszczędn. następuje po upływie 8 do 10 dni, z tego powodu najrychlejsza wysyłka prenumeraty jest wskazaną w interesie Szan. Prenumeratorów.

Na czekach lub przekazach wymienić należy, na jaki cel służyć ma nadesłana kwota, prenumerata, ogłoszenie, składki.

Cena pojedynczego numeru 1.000 m.

Cena prenumeraty wynosi od 1-go lipca:

We Lwowie miesięcznie do odbierania w administracji „Kurjera Lwowskiego"	22.000 m.
We Lwowie z odnoszeniem do domu	25.000 m.
Z przesyłką pocztową w całej Polsce	25.000 m.
Za granicą miesięcznie	35.000 m.

Drukarnia A. Goldmana, Lwów Sykstuska 19.

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.